

# Wszolek, Jan

---

## Zabiegi Hotelu Lambert o współpracę z Włochami w latach 1860-1861

---

Przegląd Historyczny 64/2, 283-301

---

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAN WSZOŁEK

## Zabiegi Hotelu Lambert o współpracę z Włochami w latach 1860—1861

Wydarzenia włoskie lat 1858—1860 rozbudziły nadzieje Polaków, powodując duże ożywienie polityczne zwłaszcza na emigracji. Niestety Francja i Piemont, nie chcąc drażnić Rosji i Prus, przeszkodziły aktywnemu udziałowi czynnika polskiego w rozgrywających się wypadkach. Dopiero po zakończeniu wojny i niepowodzeniach polityki napoleońskiej w Italii poszczególne odłamy emigracji polskiej stopniowo wyłamywały się spod kurateli francuskiej, próbując zająć własne stanowisko wobec wydarzeń włoskich. Stosunkowo trudno przyszło Polakom określić swój stosunek do zjednoczenia Włoch i świeckiej władzy papieża. Różnice poglądów w tej kwestii wystąpiły najostrzej wśród członków Hotelu Lambert. Gwałtowne spory nie doprowadziły wprawdzie do rozłamu w obozie, ale przeszkodziły w zajęciu wyraźnego stanowiska i podjęciu zabiegów politycznych we Włoszech.

Impas przerwała dopiero wyprawa Garibaldiego na Sycylię. Ze względu na rewolucyjny charakter wyprawy „tysiąca” i wrogie stanowisko Garibaldiego wobec Rzymu, Hotel Lambert odniósł się negatywnie do wydarzeń na południu Włoch. Oburzenie i krytykę powodowały głównie posunięcia polityczne Garibaldiego i jego sojusz z mazzinistami. Ponieważ Turyn i Paryż zajęły wobec wyprawy stanowisko dwuznaczne, politycy Hotelu Lambert potępiali również i ich postępowanie. Oburzenie na Garibaldiego, Cavoura i Napoleona III przycichło jednak dosyć szybko, ustępując miejsca podziwowi dla rozmachu, z jakim „wielki kondotier” podbijał Włochy Południowe i wzbudzał zapał narodowy w całej Italii. Szczerłość zamiarów narodowych i otwartość postępowania budziła nawet szacunek połączony z zazdrością, że Polacy nie mają człowieka podobnego pokroju. Zwycięstwa Garibaldiego imponowały przede wszystkim emigracji wojskowej. Najniecierpliwsi ruszyli do Włoch, aby szukać sławy wojennej i nadziei dla Polski pod jego sztandarami. Wśród nich znalazło się kilku stronników Czartoryskiego z płk. F. Chotomskim. Większość dostała się do oddziałów Garibaldiego i wzięła udział w kampanii neapolitańskiej<sup>1</sup>.

Bohater Włoch mniej się liczył z komplikacjami dyplomatycznymi i chętnie wysłuchiwał propozycji polskich, obiecując swą pomoc w zabiegach. Korzystali z tego przede wszystkim demokraci polscy z Ludwikiem Mierosławskim na czele, nawiązując już w trakcie wojny rozmowy na temat utworzenia oddziałów polskich w Italii. Hotel Lambert nie mógł

<sup>1</sup> Biblioteka Czartoryskich [cyt. dalej: BCz.], rkps 1157 ew. (korespondencja Chotomskiego z 1861 r.); A. E. Koźmian, *Listy* t. IV, Lwów 1896, s. 89—173; M. Du Camp, *Wyprawa Garibaldiego do Sycylii i Neapolu 1861 r.*, Kraków 1861; A. Ostrowski, *Garibaldi*, Warszawa 1969, s. 350 n.

się na to zdobyć, przeciwny rewolucyjnej taktyce Garibaldiego i pomysłom współpracy wojskowej z Włochami. Bierność Hotelu Lambert wykorzystali zwolennicy Mierosławskiego, rozgłaszając w kraju i emigracji o czynnym popieraniu przez Czartoryskiego papieża i Burbonów neapolitańskich. Propaganda ta znalazła oddźwięk nawet wśród zwolenników Hotelu Lambert i przyczyniła się do spadku popularności obozu wśród rodaków<sup>2</sup>. Charakterystycznym przykładem jest apel emigranta Bienkiewicza do Władysława Czartoryskiego, by nie łączył się z papizmem i zmartwychwstańcami, lecz poszedł śladami Wiktora Emanuela. Bienkiewicz ostrzegał, że młodzież polska już obecnie porzuciła Czartoryskiego i popiera Mierosławskiego. Jeśli więc Hotel Lambert nie chce stracić reszty autorytetu, musi głośno opowiedzieć się po stronie Wiktora Emanuela i niezwłocznie porozumieć się z Garibaldim oraz rządem piemonckim. Tym samym utraci wpływy zarówno Mierosławskiego, jak i zmartwychwstańców. Wszelkie dotychczasowe objeKCje wysuwane przez Czartoryskiego przeciw porozumieniu z Włochami przestały istnieć<sup>3</sup>.

Rzeczywiście, po wkroczeniu wojsk piemonckich do posiadłości papieskich i neapolitańskich w październiku 1860 r., wydawało się, że przed Polakami otwierają się wreszcie szerokie perspektywy współpracy z Włochami. W odpowiedzi bowiem na interwencję Piemontu Rosja zerwała z nim stosunki dyplomatyczne (19 października 1860), deklarując się ostatecznie po stronie nieprzyjaciół Włoch. Ponieważ także Prusy zawiesiły stosunki z Piemontem i poparły Austrię, Włosi należeli się w obliczu tej samej koalicji, która od dziesiątków lat przeszkadzała w odbudowie państwowości polskiej. Wydawało się więc, że zostały usunięte bariery polityczne powstrzymujące Włochów przed wiązaniem się z Polakami.

W rzeczywistości było inaczej. Cavour, świadomy komplikacji, jakie spowodowałoby poruszenie sprawy polskiej, pozostał przeciwny sojuszowi z Polakami, traktując go jako ostateczność w razie bezpośredniej interwencji Austrii, Prus i Rosji w sprawę włoskie. Stwarzał wszakże pozory przychylności dla Polaków, strasząc w ten sposób koalicję groźbą przeniesienia rewolucji nad Wisłę, w wypadku nieuznania nowych realiów politycznych na Półwyspie Apenińskim. Groźby wywarły pożądaný skutek dla Włoch, nie ułatwiły jednak nawiązania stosunków z Polakami. Nie pomogło w tym również stanowisko Turynu wobec Rzymu i wywołująca oburzenie w Hotelu Lambert aneksja dalszych prowincji państwa kościelnego. Dlatego nawet po zerwaniu stosunków między Piemontem a Rosją kierownictwo Hotelu Lambert nie podjęło żadnych kroków zmierzających do nawiązania współpracy z Włochami<sup>4</sup>.

Inaczej zareagowali na kroki wojenne Piemontu zwolennicy Czartoryskiego przebywający w Turynie. Zbrojną interwencję rządu sardyńskiego po stronie Garibaldiego i wezwanie dymisjonowanych oficerów

<sup>2</sup> K. Morawski, *Polacy i sprawa polska w dziejach Italii*, „Rozprawy historyczne TNW” t. XVIII, 1937, z. 1, s. 152—53; A. Lewak, *Corrispondenza polacca di Giuseppe Garibaldi*, Kraków 1932, s. 86—90; A. Ostrowski, op. cit., s. 352 nn.

<sup>3</sup> BCz. rkps 1156/ew, B. Bienkiewicz — Władysław Czartoryski, listopad 1860 r.

<sup>4</sup> *Il carteggio Cavour — Nigra dal 1858 al 1861 t. IV: La liberazione del Mezzogiorno*, Bolonia 1961, s. 242—265; M. Paléologue, *Un grand réaliste Cavour*, Paris 1926, s. 256 nn., 297 n.; J. Hubert, *Cavour*, Lausanne 1946, s. 297; K. Morawski, op. cit., s. 152; G. Berti, *Russia e stati italiani nel Risorgimento*, Torino 1957, s. 761—772; A. Ostrowski, op. cit., s. 255 n., 271 nn., 288 n., 295 nn. Por. też BCz. rkps 5688, korespondencja z Wiednia z 22 października 1860 (Kaczowski?).

polskich do wojska uznali za doskonałą okazję do poruszenia sprawy polskiej we Włoszech. Z inicjatywą rozmów z rządem wystąpił gen. Feliks Breański. Wykorzystując stosunki osiadłego w Turynie M. Lubomirskiego, zwrócił się za jego pośrednictwem do Cavoura z prośbą o spotkanie. Uzyskał je stosunkowo łatwo w październiku 1860 r. W czasie rozmowy oświadczył premierowi, że Hotel Lambert gotów jest służyć Piemontowi, gdyby ten zechciał wykorzystać element polski. Osobiście Breański zająłby się wtedy organizacją polskich oddziałów wojskowych.

Na propozycję Breańskiego Cavour zareagował przychylnie, ale ofiarowanej pomocy na razie nie przwjął. Wyjaśnił, że jego odmowa nie wynika z braku sympatii dla Polski, ale z chęci uniknięcia jeszcze większych komplikacji dyplomatycznych. Dopóki bowiem Rosja nie popiera czynnie Austrii, nie chce wykorzystywać czynnika polskiego, aby jej nie sprowokować. Natomiast, gdyby Rosja włączyła się w sprawy włoskie po stronie Austrii, Turyn otwarcie poprze zabiegi polskie. Wtedy też skorzysta z propozycji Breańskiego.

Uprzejmość Cavoura i uczynione nadzieje spowodowały, że Breański, mimo uznania jego oferty za przedwczesną, wyniósł ze spotkania dobre wrażenie. W tym duchu też poinformował Czartoryskiego o swej rozmowie z premierem Piemontu. Zdawał jednak sobie sprawę z tego, że jego samowolny krok wywoła niezadowolenie w Paryżu. Toteż usiłował go tłumaczyć chęcią uniknięcia rozgłosu, jaki wywołałaby korespondencja z Czartoryskim i kontakty z miejscową Polonią. Rozgłos zaś skłoniłby demokratów do przeciwdziałania. Z tych względów Czartoryski powinien aprobować jego wystąpienie i przesłać mu instrukcję do dalszego działania<sup>5</sup>.

Mylił się wszakże Breański, sądząc, że kierownictwo Hotelu Lambert pogodzi się z faktem dokonanym. Zamiast instrukcji przyszła z Paryża ostra reprimenda i polecenie zaniechania dalszych kroków. Kierownictwo obozu miało mu za złe przede wszystkim to, że rozmawiał z Cavour'em, że użył za pośrednika Lubomirskiego oraz wysunął własną kandydaturę na organizatora formacji polskich. W końcu października 1860 r. Czartoryski liczył się już z koniecznością podjęcia zabiegów w Italii, ale nie w oparciu o Cavoura i pośrednictwo Lubomirskiego. Jeśli zaś godzono się z koniecznością tworzenia oddziałów wojskowych, to pod dowództwem Wł. Ponińskiego. Tymczasem Breański postąpił zupełnie na opak. Nic więc dziwnego, że spotkał się z wymówkami i krytyką.

Jednakże Breański nie przejął się zbyt opinia kierownictwa obozu. Co więcej — usiłował w odpowiedzi wykazać błędność jego rozumowania. Według niego, rozmowy za plecami Cavoura nie przyniosłyby nic dobrego. Premier był jedyną osobą w Turynie, z którą można było pertraktować i czy się to podoba, czy nie — należało szukać z nim porozumienia. Cavour miał wiedzieć zawsze o wszystkich politycznych sprawach i zabiegach, toteż bez jego wiedzy rozmowy z innymi politykami mogłyby jedynie zaszkodzić. Breański udał się więc do niego, gdyż wiedział, że dotychczas Hotel Lambert nie próbował się z nim porozumieć. Breański nie widział też żadnego zła w pośrednictwie Lubomirskiego, z którym był w przyjaźni i od dawna korzystał z jego kontaktów politycznych. Zdaniem generała, Lubomirski żył w bardzo dobrych stosunkach z Cavour'em

<sup>5</sup> Dokładnej daty rozmowy Breańskiego z Cavour'em nie znamy. Por. BCz. rkps 1156/ew, Breański — Władysław Czartoryski, Turyn 7 września 1860. Tamże, rkps 5652, Breański — Adam Jerzy Czartoryski, Turyn 26 października 1860; por. A. Lewak, op. cit., s. 60.

i innymi politykami, mógł być więc wielce pomocnym. Uznawał także autorytet Czartoryskiego i był gotów służyć pod jego rozkazami. Należałoby więc podziękować mu za pomoc i zachęcić do dalszej współpracy, a nie myśleć o zerwaniu. Natomiast plany związane z Ponińskim Breński uważał za nierealne, gdyż pułkownik był w czynnej służbie i musiał uważać przede wszystkim na swoje stanowisko. Wiedział zresztą o tych planach od samego Ponińskiego i nie sądził, by jego kroki stały im na przeszkodzie <sup>6</sup>.

Tym razem śmiała odpowiedź Breńskiego nie spotkała się z naganą w Hotelu Lambert. Do jego kierownictwa dotarły bowiem informacje o przychylności rządu piemonckiego zamiarom utworzenia legii polskiej, o wezwaniu Mierosławskiego do Neapolu przez Garibaldię i o aprobacie francuskiej dla tych planów <sup>7</sup>. W tych warunkach działalność Breńskiego była na czasie i pozwalała Czartoryskim uprzedzić kroki Mierosławskiego.

Trzeba przyznać, że Breński rozmawiał z Cavourem w odpowiednim momencie, tj. w chwili wielkiego zagrożenia Włoch i niepewności reakcji mocarstw europejskich. Wspomniane poprzednio wzajemne zbliżenie Rosji, Prus i Austrii, Wiedeń pragnął rzeczywiście wykorzystać dla zorganizowania interwencji w Italii. Okazją do tego miał się stać zjazd trzech monarchów w Warszawie w końcu października 1860 r. Nic więc dziwnego, że w dniach poprzedzających zjazd Cavour gotów był do wielu ryzykownych posunięć. Wiadomo np., że zaopatrywał w broń Węgrów, Rumunów, Słowian Południowych i zachęcał ich do powstania. Garibaldię namawiał do przerzucenia ochotników w okolice Wenecji i nie protestował przeciw użyciu Polaków. Czynił to wszakże pod wpływem niepokoju, podsycanego doniesieniami o pogrózkach Rosji i przygotowaniach do wojny w Austrii <sup>8</sup>.

Kiedy jednak dowiedział się o negatywnym wyniku zjazdu w Warszawie i zażegnaniu groźby interwencji, zaczął dyskretnie wycofywać się z dotychczasowych obietnic i posunięć <sup>9</sup>. Tymczasem dopiero wtedy Polacy rozpoczęli gorączkowe starania o utworzenie w Italii legionów polskich. Do Włoch pojechał Mierosławski, zabierając z sobą rekomendację od ks. Napoleona i A. Bixio do Cavoura i Wiktora Emanuela <sup>10</sup>. Z propozycją współpracy wystąpiło więc i kierownictwo Hotelu Lambert. Adam Jerzy Czartoryski złożył memoriał w sprawie utworzenia oddziałów polskich na ręce sekretarza cesarza, J. F. Mocquarda, z prośbą o przesłanie go Cavourowi. W ślad za tym Czartoryski uznał swą po-

<sup>6</sup> BCz. rkps 1156/ew, Breński — Władysław Czartoryski, Turyn 16 listopada 1860. Poniński uzgadniał postępowanie z Breńskim, a Breński z Lubomirskim. O kontaktach Breńskiego z Lubomirskim wspomina też Wł. Mickiewicz, *Pamiętniki 1838—1861 t. I*, Warszawa 1926, s. 315—317.

<sup>7</sup> Istotnie Garibaldi na propozycję francuskiego Comité pour l'indépendance italienne ofiarował Mierosławskiemu dowództwo legii zagranicznej (układy z 9, 19, 28 października 1860). Wyjazd Mierosławskiego do Włoch poparł ks. Napoleon, A. Bixio i Nigra. O oficjalnym poparciu francuskim nie było mowy.

<sup>8</sup> *La liberazione...*, s. 242—264, 281 n., 285—286, 293 n.; K. Morawski, op. cit., s. 152; H. Wereszycki, *Austria a powstanie styczniowe*, Lwów 1930, s. 9—13.

<sup>9</sup> Porozumieniu Austrii, Prus i Rosji w Warszawie w sprawie włoskiej przeszkodziła dyplomacja francuska, rywalizująca z austriacką o względy Rosji. Ks. Napoleon poinformował sekretarza ambasady piemonckiej o niepowodzeniu zjazdu już 27 października 1860 (*La liberazione...*, s. 265 n., Gropello—Cavour, 27 października 1860), co bardzo ucieszyło Cavoura (tamże, Cavour — Wiktor Emanuel, 2 listopada 1860). Por. też H. Wereszycki, op. cit., s. 9—13.

<sup>10</sup> *La liberazione...*, s. 271, ks. Napoleon do Cavoura i Wiktora Emanuela, 9 listopada 1860; s. 273, A. Bixio — Cavour, 12 listopada 1860.

myłkę w ocenie postępowania Breańskiego i polecał mu dalsze starania u Cavoura i ministra wojny L. C. Fariniego (13 listopada 1860)<sup>11</sup>.

Tymczasem kroki Mierosławskiego i Czartoryskiego wywołały nieprzyjazną reakcję Francji, która sparaliżowała w zarodku wszelkie szanse porozumienia z Włochami. Sekretarz Napoleona III, dr Conneau, przekazując memoriał Czartoryskiego ambasadzie piemonckiej w Paryżu, polecił zakomunikować Cavourowi w imieniu cesarza, że: „pomysł formowania legionu polskiego w Italii spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem cesarza... Ten legion nie dałby nic, jak tylko rozjątrzyłby Austrię i uczynił ją jeszcze bardziej wroga, jak tylko możliwe, ale to mało obchodzi króla i jego rząd. Lecz to, czego powinno się unikać — to dawania Rosji i Prusom powodu do jeszcze bardziej wrogiego postępowania wobec nowego rządu włoskiego. Jeśliby się rozważało formację tego legionu jako cel służący do wyzwolenia Polski, rzecz byłaby jeszcze godna pochwały, lecz skoro to jest niemożliwe, [pomysł] staje się rzeczą nieużyteczną, niebezpieczną i niemądrą”<sup>12</sup>.

Opinię cesarza wraz z memoriałem Czartoryskiego wysłano Cavourowi 12 listopada 1860. Już jednak 10 listopada, w związku z pogłoskami o zgodzie rządu piemonckiego na tworzenie legionów zagranicznych, Cavour telegraficznie powiadomił Paryż o bezzasadności pogłosek. 14 listopada wyjaśnił szerzej, że „rząd królewski nie ma bynajmniej intencji formowania legionów zagranicznych, przeciwnie, kawaler Farini ma wkrótce rozwiązać legion węgierski, który się sformował w Neapolu. Jest jednak możliwe, że Garibaldi nosił się z projektem legionu polskiego, lecz rząd królewski jest zdecydowany nie dać żadnej perspektywy tej idei, gdyż zna niebezpieczeństwo [wynikające z niej]”<sup>13</sup>.

Powyższe wyjaśnienia były zarazem odpowiedzią na sugestie cesarza i propozycje Czartoryskiego. Stanowisko Cavoura uspokoiło Napoleona. W zamian zapewniono Piemont — powołując się na relacje „wiarygodnej osoby z Warszawy” — że Rosja aprobuje wszystko, co dokonano się już w Italii. Opowiada się za systemem federacyjnym we Włoszech, bo tego pragnie Francja, ale nie dopuści do interwencji również w wypadku centralnego zjednoczenia<sup>14</sup>.

W takiej sytuacji Cavour tym bardziej nie zamierzał godzić się na formację polską w Italii. Księżu Napoleonowi, polecającemu Mierosławskiego, odpowiedział wprost, że nic nie może dla niego zrobić, bo nie życzy sobie tego cesarz. Wywołało to oburzenie księcia i ochłodzenie stosunków, ale Cavour nie ustąpił<sup>15</sup>. Co więcej, przed wizytą Mierosławskiego u króla postarał się, by i tam Mierosławski nie uzyskał niczego. W liście do Wiktora Emanuela pisał: „Wiem, że książę [Napoleon] pisał wprost do W.K.M., aby mu rekomendować polskiego generała Mirowskiego [!]. Jestem zobowiązany ostrzec w tej sprawie W.K.M. i poinformować, że dr Conneau napisał do mnie z polecenia cesarza, aby nam doradzić nieprzyjmowanie żadnego Polaka i uniknięcia szczególnie

<sup>11</sup> Nie znalazłem w papierach Hotelu Lambert ani kopii memoriału (oryginał włoski zaginął), ani kopii instrukcji dla Breańskiego z 13 listopada. Ich treść znana mi jest z odpowiedzi adresatów.

<sup>12</sup> *La liberazione...*, s. 272, Conneau — Gropello, Paryż 10 listopada 1860.

<sup>13</sup> Tamże, s. 272, nota wydawcy; s. 273 nn., Cavour — Gropello, 14 listopada 1860.

<sup>14</sup> Tamże, s. 274, Conneau — Cavour, Paryż 17 listopada 1860.

<sup>15</sup> Tamże, s. 276—278, Cavour do ks. Napoleona, 24 listopada 1860 i odpowiedź ks. Napoleona z 27 listopada 1860; s. 281, Cavour — Nigra, listopad 1860.

powierzenia jakiegokolwiek zatrudnienia generałowi Mirowlaskie'emu, który jest związany z komitetem rewolucyjnym w Londynie. Rada jest dobra. Rosja w gruncie rzeczy nie jest nam wroga, jeśli my nie dostarczymy pretekstu carowi, on nie powinien, jak się zdaje, pośpieszyć z pomocą Austrii". Trzeba więc odrzucić propozycje polskie<sup>16</sup>. W rezultacie Mierosławski został grzecznie przyjęty przez Cavoura i króla, ale nie uzyskał od nich żadnych wiążących obietnic. Cavour oświadczył Mierosławskiemu, że na teraz ani o współpracy polsko-włoskiej, ani o tworzeniu formacji wojskowych nie może być mowy. Nie odbierał jednak nadziei zacieśnienia kontaktów w przyszłości. Jak podaje Mierosławski w sprawozdaniu z rozmowy, Cavour miał nawet zachęcać Polaków do energicznego działania rewolucyjnego, widząc w Polsce „centrum zagadnień europejskich” a w „rewolucjach polskich” siłę legalną, którą prędzej czy później trzeba będzie użyć i z którą jedynie można w Polsce współpracować<sup>17</sup>.

Znając skłonność Mierosławskiego do przesady, możemy wątpić — czy rzeczywiście Cavour w rozmowie z nim tak wysoko ocenił demokratów polskich. Można natomiast wierzyć, że podobnie jak Breańskiemu, dawał nadzieję współpracy w razie interwencji austriacko-rosyjskiej i zachęcał do energiczniejszych wystąpień polskich. W ten sposób bowiem, mimo odmowy, nie zrażał sobie Polaków na przyszłość.

Mierosławskiemu przysłużył się nie tylko cesarz Napoleon, ale i Polacy w Turynie. Na wieść o jego przyjeździe do Włoch, Breański za pośrednictwem Lubomirskiego uprzedził Cavoura, że Mierosławski jest człowiekiem nieodpowiedzialnym i niebezpiecznym rewolucjonistą. Cavour przyrzekł, że nie przyjmie Mierosławskiego, lecz uczynił to ze względu na protektorów generała. Po spotkaniu (17 listopada 1860) polecił jednak Lubomirskiemu uspokoić Breańskiego, że Mierosławski nie otrzymał żadnych obietnic i że zakazał je dawać również w Neapolu. Nie będzie mu tylko stawiał przeszkód w dalszych staraniach we Włoszech. Jednocześnie uprzedzał, że i zabiegi Breańskiego będą bezowocne. Wyrzucił przy tym zdziwienie, czemu Hotel Lambert nie działa wspólnie z Mierosławskim i proponował wzajemne porozumienie<sup>18</sup>. Mimo tego Breański prosił o spotkanie z Cavourem. Doszło do niego po tygodniu starań — 23 listopada 1860 r. Zgodnie z instrukcją ks. Adama z 13 listopada, Breański usiłował przedstawić korzyści ze współpracy z Polakami, głównie na polu słowiańskim. Cavour uważał jednak, że korzyści te byłyby niewspółmiernie niskie w porównaniu z wywołanymi trudnościami. Przede wszystkim zaś, Piemont naraziłby się Rosji. A jest to mocarstwo, mimo wewnętrznych trudności, bardzo potężne i nie tylko Włochy, ale nawet Francja zabiega o jego łaski. Również Anglia czyni wszystko, by nie dopuścić do konfliktu z Rosją i przeszkodzić wojnie europejskiej. Cavour nie wierzył także, by Słowianie austriaccy chwycili za broń pod wpływem propagandy polskiej i to w chwili, gdy zapowiedziane reformy dają nadzieję zaspokojenia ich postulatów w Wiedniu. Poza tym Słowianie jako katolicy nigdy nie poprą Włochów walczących

<sup>16</sup> Tamże, s. 279—281, Cavour — Wiktor Emanuel, 29 listopada 1860.

<sup>17</sup> Tamże, s. 286—288, Wiktor Emanuel — Cavour, Neapol 9 grudnia 1860; A. Lewak, op. cit., s. 60—62; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, s. 82 n.

<sup>18</sup> BCz, rkps 1156/ew., Breański — Witold Czartoryski 16 i 20 listopada 1860 i do Władysława Czartoryskiego z 5 grudnia 1860. Tamże rkps 5652, Breański — Adam Jerzy Czartoryski, Turyn 23 listopada 1860.

z papieżem. Z tych względów uważa współpracę z Polakami za niemożliwą i bezcelową. Breański odpowiedział, że Hotel Lambert nie proponuje już Włochom tworzenia legionów polskich, aby nie narazić ich na interwencję Rosji, lecz tylko formację legii zagranicznej. W jej ramach można by natomiast stworzyć osobne oddziały polskie. Uważa również, że reformy austriackie nie zaspokoją żądań Słowian, pogłębią natomiast konflikt z cesarzem i władzą centralną. Myli się Cavour, sądząc, że Słowianie austriaccy nie poprą Włochów z powodu konfliktu włosko-papieskiego. W większości są prawosławni, zaś katolicy i unicy uczynią to, co i Polacy. Gdyby jednak Piemont życzył sobie bliższych szczegółów dotyczących koncepcji współpracy, Hotel Lambert byłby gotów przysłać potajemnie do Turynu Witolda Czartoryskiego. Cavour przeciwny był ukrywaniu misji Witolda, ale do przyjazdu nie namawiał. Wyraził za to życzenie, aby kontakty z rządem podtrzymywał nadal Breański. Zachęcał również Hotel Lambert do kontynuowania stosunków ze Słowianami. Na zakończenie wizyty sprowadził rozmowę na temat Mierosławskiego i powtórzył Breańskiemu prawie dosłownie to, co oświadczył wcześniej Luźbomirskiemu. Dodał przy tym, że uważa Mierosławskiego za bardzo zdolnego człowieka, lecz pechowego w działaniach wojskowych <sup>19</sup>.

Jak widzimy, drugie spotkanie Breańskiego z Cavourem też nie przyniosło rezultatu. Cavour już nie dawał nadziei nawet na przyszłość chociaż nie sprzeciwiał się dalszym staraniom polskim w Italii. Sam zresztą nie unikał kontaktów z Polakami i nikomu nie przeszkadzał w spotykaniu się z nimi. Być może, nie byłby protestował przeciw legionowi galicyjskiemu u boku Garibaldiego, gdyby nie wyraźne *вето* Francji. Zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że popierany przez niego ruch na Węgrzech i Bałkanach wywoła określone reakcje wśród Polaków. Lepiej więc było mieć Polaków za sobą niż przeciw sobie. Ważne zwłaszcza stawało się stanowisko działaczy galicyjskich, którzy mogli poprzeć lub zbojkotować reformy wiedeńskie. Te zaś, w oczach Cavoura, uchodziły jedynie za manewr ułatwiający Austrii zaatakowanie Włoch <sup>20</sup>. Można więc przyjąć, że w rozmowach z Breańskim Cavour na serio zachęcał Hotel Lambert do prowadzenia zabiegów na Wschodzie i Austrii.

Można przypuścić, że i kierownictwo obozu Czartoryskiego zdecydowało się na rozmowy z Turynem w pewnym stopniu pod wpływem wydarzeń w Austrii. Już 26 października 1860 Jerzy Czartoryski donosił Hotelowi Lambert z Wiednia, że dyplom cesarski z 20 października nie zaspokoił żądań węgierskich. Węgrzy szdzą z niego, uważając go za mocno spóźniony. Trudno się temu dziwić, skoro liczą, że w sojuszu z Włochami zdobędą niepodległość. Jego zdaniem, powstanie węgierskie pociągnęłoby za sobą ruch w Galicji i pozostałych częściach Polski, a być może także wśród Słowian Południowych. Emisariusze z Włoch otwarcie głosili w Austrii hasło garibaldińskie: „Węgry przez Włochy, a Polska przez Węgry!” <sup>21</sup>. Powtarzające się sygnały o agitacji włosko-węgierskiej z Wiednia i Sztambułu i o wpływie tej agitacji na Słowian,

<sup>19</sup> Cavour zanotował adres Breańskiego i obiecał go wzywać w pilnych sprawach. Breański mógł jednak kontaktować się z rządem kiedy zechce. Por. BCz. rkps 5652, Breański — Adam Jerzy Czartoryski, 23 listopada 1860.

<sup>20</sup> *La liberazione...*, s. 260—263, 285 n.

<sup>21</sup> BCz. rkps 5740, raport Jerzego Czartoryskiego z Wiednia z 26 października 1860.



Węgrów, Rumunów i Polaków dopingowały Hotel Lambert do działania. W instrukcjach do Turynu Czartoryski polecał więc Breañskiemu nawiązanie kontaktu z emigracją węgierską, zajęcie się kwestią słowiańską we Włoszech, zainteresowanie się jeńcami galicyjskimi itp. Breañski utrzymywał już wcześniej stosunki z F. Pulszkym. Mógł więc łatwo je zacieśnić, tym bardziej, że Pulszky sprzyjał Polakom. W dodatku, szybko poróżnił się z Mierosławskim i niechętnie patrzył na jego zabiegi we Włoszech. Niestety, Hotel Lambert polecił Breañskiemu jedynie kontakty, a nie współpracę z Węgrami. Wyraźnie nawet ostrzegał, by agent nie posuwał się za daleko w rozmowach z nimi i nie brał żadnych zobowiązań. Bliższa współpraca była zresztą niemożliwa i z innych względów. Emigracja węgierska, częściowo z polecenia Cavoura, a częściowo z własnych obaw przed Rosją i Słowianami, bała się wiązać z Polakami. Generał I. Türr otwarcie sprzeciwił się przyjmowaniu Polaków do legii węgierskiej i niechętnie patrzył na zabieg Mierosławskiego wokół tworzenia własnej legii. Było więc mało prawdopodobne, by Węgrzy zechcieli współpracować z Czartoryskim. Breañski nie wiązał się także z innych poleceń. Zainteresował się wprawdzie jeńcami polskimi w Aleksandrii i wysłał tam nawet swojego człowieka, ale to było wszystko, na co się zdobył. Ostatecznie i on doszedł do wniosku, że dalsze starania w Turynie są bezcelowe. Sam zaczął doradzać Paryżowi zaniechanie zabiegów w Piemontcie i odłożenie na przyszłość planów włoskich. Niemożliwość ich kontynuacji uzasadniał rozmowami pokojowymi między Cavourem i Austrią (!). Według niego, dopiero fiasko tych rozmów otworzyłoby pole do ponownego wystąpienia Garibaldiiego, a tym samym i do współpracy z Polakami. W gruncie rzeczy Breañski był zwolennikiem współpracy z Garibaldiim. Proponował, by Witold Czartoryski, za zgodą króla i Cavoura, odwiedził Garibaldiiego na Caprerze. Cel tej wizyty był jasny — uzyskanie pomocy Garibaldiiego w staraniach o legię w Neapolu. Według planu Breañskiego, Witoldowi towarzyszyłby on sam i M. Lubomirski. Kandydatura Lubomirskiego podyktowana została jego wcześniejszymi zabiegami o wspólny wyjazd z Breañskim. Agent Czartoryskiego nie sprzeciwiał się im, ale bez aprobaty Hotelu Lambert bał się ruszyć w podróż. Dlatego proponował przyjazd Witolda. Tymczasem Lubomirski doniósł do Paryża o planach rokowań z Garibaldiim jako o decyzji postanowionej. Wieść dotarła do Hotelu Lambert, wywołując dużą konsternację. Breañskiemu polecono ponownie zerwać kontakty z Lubomirskim i zaniechać myśli o wyjeździe do Garibaldiiego. Pomysł rokowań w Neapolu uznano za nierozsądny, mogący ich tylko skompromitować.

Breañski zaprzeczył później, jakoby zdecydował się wybrać na Caprerę z Lubomirskim. Nie sądził jednak, by zabiegi w Neapolu skompromitowały Hotel Lambert. Według niego, w rządzie neapolitańskim przeważali umiarkowani liberałowie, którzy ograniczali działalność ruchliwej partii radykalnej. Breañski nie widział zresztą możliwości nowej wojny czy rewolucji w Italii. Przypuszczał, że Włosi porozumieją się nawet z papieżem na zasadzie zrzeczenia się świeckiej władzy przez Ojca Świętego i przeniesienia stolicy do Rzymu. Tak więc i o legii polskiej nie ma co myśleć; Włosi poprzestaną na razie na węgierskiej<sup>22</sup>.

<sup>22</sup> BCz. rkps 1156/ew., Breañski do Witolda Czartoryskiego z 16 i 20 listopada 1860 i do Władysława Czartoryskiego z 5 grudnia 1860. Tamże, rkps 3652, Breañ-

Własne zdanie i przyjaźń z Lubomirskim spowodowały, że kierownictwo Hotelu Lambert zrezygnowało ostatecznie z usług Breańskiego we Włoszech<sup>23</sup>. Jego miejsce w Turynie zajął Leon Rzyszczewski. Krewniak Czartoryskich, zwolennik Włoch i przyjaciel wielu czołowych polityków plemionkich, znacznie lepiej niż Breański nadawał się do roli agenta Czartoryskiego w Turynie. Znajomości na dworze turyńskim, w sferach wojskowych i rządowych, podtrzymywane od szeregu lat, świetnie nadawały się do wykorzystania w zabiegach politycznych. Niestety, italoofilizm Rzyszczewskiego i jego krytycyzm wobec różnych posunięć Czartoryskiego przeszkadzały w stałej współpracy. Zresztą Rzyszczewski, mimo entuzjazmu dla Garibaldiego i Wiktora Emanuela, trzeźwo oceniał rozwój wydarzeń we Włoszech i nie widział tam większych szans podniesienia sprawy polskiej. Z tych względów nie chciał występować w charakterze oficjalnego agenta i świadczył usługi Czartoryskiemu jako osoba prywatna<sup>24</sup>.

Jego stanowisko pokrywało się częściowo z opinią ks. Adama. Stary książę, w odróżnieniu od synów, był przeciwny zabiegom o legię we Włoszech. W mowie listopadowej (29 listopada 1860) ostrzegał rodaków, że „projekt legionu wydaje mu się przedwczesny”, chociaż rozumie zainteresowanie Polaków odrodzeniem narodowym Włoch. Sam też uważa, że Włochy potrzebują Polski, toteż zamiary wspólnej walki z Austrią, nie dziwią nikogo. W obecnej jednak chwili Polacy nie powinni się mieszać do wewnętrznych spraw włoskich i podnosić świętokradczą rękę na Ojca Świętego<sup>25</sup>. Cóż, kiedy głos księcia nie znajdował już posłuchu ani wśród emigracji, ani rodaków z kraju. Wyprawa Garibaldiego i zapowiedź tworzenia legionów polskich przez Mierosławskiego spowodowały gwałtowny napływ Polaków do Włoch z kraju i emigracji<sup>26</sup>. Ponieważ ochotników nie można było powstrzymać lub cofnąć, a na szybkie utworzenie legii nie było widoków, należało się nimi zająć i zapewnić im jakąś egzystencję. To był jeden z powodów, który skłonił Władysława Czartoryskiego do dalszych zabiegów we Włoszech, mimo fiaska dotychczasowych. Do kontynuowania wysiłków zachęcała też część własnych stronników, propozycje wychodzące od Włochów i rywalizacja z Mierosławskim. Zabiegi Mierosławskiego spowodowały m.in. ferment w kraju, który udzielił się również warstwowi posiadającym. Politycy krajowi zapytywali wprost Czartoryskiego czy mają poprzeć

ski — Adam Czartoryski, 23 listopada 1860. O kontaktach z Węgrami i staraniach demokratów por. m.in. A. Lewak, op. cit., s. 84 nn.; K. Morawski, op. cit., s. 152 nn.; A. Ostrowski, op. cit., s. 350 nn.; M. Zychowski, *Ludwik Mierosławski*, Warszawa 1963, s. 482 nn.; J. Zdrada, *Stosunki polsko-węgierskie przed powstaniem styczniowym (1859—1862)*, PH LIV, 1963, z. 2, s. 298 n.; Wł. Karbowski, *Polska szkoła wojskowa we Włoszech (1861—1862)*, „Studia i materiały... WPH” t. VIII, 1962, cz. 2, s. 15 nn. i inne opracowania.

<sup>23</sup> BCz. rkps 1157/ew, Breański — Władysław Czartoryski, Turyn 6 sierpnia 1861.

<sup>24</sup> W 1860 r. Rzyszczewski przebywał we Włoszech od kwietnia do maja, od lipca do listopada i w grudniu. Por. BCz. rkps 5652, Rzyszczewski — A. J. Czartoryski, 2 kwietnia 1860. Por. też A. E. Koźmian, op. cit. t. IV, s. 167, 187—250.

<sup>25</sup> BCz. rkps 5682, sprawozdanie z obchodu 29 listopada 1860.

<sup>26</sup> M. Zychowski, op. cit., s. 490 nn.; A. Ostrowski, op. cit., s. 355 n.; R. Rogiński, *Szkoła wojskowa polska we Włoszech*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 27, s. 548. Por. też prace E. Halicza i Wł. Karbowskiego o szkole w Cuneo. Sporo młodzieży z kraju uciekało do Mołdawii, skąd same władze miejscowe wysyłały ją do Włoch.

finansowo istniejący (rzekomo!) legion polski we Włoszech. Chcieli wiedzieć również, jakie szanse rozwoju mają oddziały polskie i czy rzeczywiście cieszą się poparciem Piemontu i Francji, zwłaszcza ks. Napoleona<sup>27</sup>.

Wobec nacisku z różnych stron, kierownictwo Hotelu Lambert poleciło Rzyszczewskiemu wy badać jeszcze raz stanowisko rządu i Cavoura odnośnie współpracy z Polakami<sup>28</sup>. W razie otrzymania pozytywnej odpowiedzi, do Turynu ruszyłby Witold Czartoryski. Zgoda na jego wyjazd do Piemontu nastąpiła już w początku grudnia 1860 r. Jego kandydatura na reprezentanta Polaków w Turynie nie budziła wątpliwości. Jawny sympatyk Włoch, oficer piemoncki z lat 1848—50, utrzymujący stałe kontakty z Polakami we Włoszech, mógł liczyć na dobre przyjęcie Włochów i duże poparcie oczekujących go w Italii Polaków<sup>29</sup>. Od opinii Rzyszczewskiego zależało więc, czy ks. Witold przybędzie do Turynu. Odpowiedź Rzyszczewskiego rozwiała złudzenia. Podobnie jak Breański i on nie dawał nadziei na powodzenie akcji polskiej w Piemoncie. Z rozmowy z Cavour'em wnioskował, że rząd po prostu nie chce mieć do czynienia z Polakami. Premier był nieufny i przeciwny komplikacjom we Włoszech. Wykorzystanie elementu polskiego uważał nadal za równoznaczne z konfliktem z Rosją, mimo że Rzyszczewski usiłował od dawna obalić niesłuszność tego mniemania. Wpływ polski na Słowian brał za abstrakcyjną teorię i rozważał jedynie jako hipotezę, z którą nie można się liczyć, dopóki nie stanie się rzeczywistością. „Nie ma więc w Turynie — dodawał Rzyszczewski — najmniejszego elementu nawet dobrej woli, który by nam umożliwił wyciągnięcie korzyści dla naszej sprawy”. Rzyszczewski wyjaśniał też, że Cavour przyjął Mierosławskiego jedynie ze względu na protekcję ks. Napoleona. Jedyne, co Cavour im proponował — to porozumienie z Garibaldim. Rzyszczewski sądził jednak, że współpraca z Garibaldim byłaby bardziej kłopotliwa niż pożyteczna dla Hotelu Lambert. Ostrzegał także, że nie można się ludzię sympatią opinii włoskiej, bo choć sprzyja zamiarom polskim, nie ma żadnego wpływu na rząd. W tej sytuacji pozostaje tylko odroczyć wszelkie działania w Turynie<sup>30</sup>.

Do takiego samego wniosku doszedł również Władysław Czartoryski i wstrzymał brata z wyjazdem do Turynu. Mimo to ks. Witold nie rezygnował z podróży. Mając w ręku większość kontaktów włoskich, bardziej optymistycznie patrzył na możliwość współpracy. Gotów był jechać do Garibaldiego i porozumieć się z nim w sprawie formowania legii polskiej. Namawiali go do tego niechętni Mierosławskiemu oficerowie polscy w Neapolu. Za pośrednictwem Chotomskiego, agenta Czartoryskich i garibaldiczyka, płynęły z Neapolu zachęcające propozycje.

<sup>27</sup> BCz. rkps 1145/ew, 1155/ew, 1157/ew, prośby emigrantów o protekcję do wojska włoskiego i korespondencja agentów włoskich. Tamże, rkps 1156/ew, K. Ordon — Wł. Czartoryski, Meaux 26 lutego 1860 oraz K. Rogawski — Wł. Czartoryski, 2 grudnia 1860; A. Ostrowski, op. cit., s. 353—56; H. Wereszycki, *Hotel Lambert i obóz białych przed wybuchem powstania styczniowego*, PH L, 1959, z. 3, s. 540.

<sup>28</sup> List w tej sprawie wysłał Wł. Czartoryski do Rzyszczewskiego 29 grudnia 1860.

<sup>29</sup> BCz. rkps 953/ew, M. Czartoryska — Wł. Czartoryski, Biarritz 15 listopada, 2 i 11 października 1860 oraz Witold Czartoryski — Władysław Czartoryski, Changy 5 grudnia, Hyères 17 i 20 grudnia, Nicea 28 grudnia 1860 r. Tamże, rkps 1155/ew, 1156/ew, 1157/ew, korespondencja agentów włoskich.

<sup>30</sup> BCz. rkps 1146/ew, Rzyszczewski — Wł. Czartoryski, Turyn 1 stycznia 1861.

Chotomski pisał, że ks. Witold miałby możliwość skutecznych rokowań z Garibaldim, rządem neapolitańskim i gen. A. Milbitz-Izensmidtem. Milbitz, jawny przeciwnik Mierosławskiego, a przyjaciel Chotomskiego, cieszył się dużym autorytetem u Garibaldiego, Włochów i Polaków. Jako najwyższy stopniem Polak w wojsku włoskim wysuwany był przez emigrację w Neapolu na przyszłego dowódcę legii polskiej. Co ciekawsze, Milbitz, mimo świetnie zapowiadającej się kariery wojskowej we Włoszech i przekonań demokratycznych, łatwo uległ namowom Chotomskiego i godził się na kandydaturę oraz współpracę z Hotelem Lambert. Żądał tylko, by z inicjatywą pierwszy wystąpił Czartoryski, aby nie być posądzonym o narzucanie się.

Nic więc dziwnego, że Chotomski nalegał w listach na przyjazd ks. Witolda i rozmowy z Milbitzem, dla „omówienia wspólnej sprawy polskiej i dania jej najlepszego kierunku”. Jednak ks. Witold, mimo obietnic, nie przybył do Neapolu<sup>31</sup>.

Z początkiem 1861 r. sytuacja we Włoszech Południowych uległa zmianie. Po tzw. reorganizacji Armii Południa (dekret z 30 stycznia 1861) większość wojskowych polskich zdecydowała się opuścić Neapol i szukać miejsca w armii piemonckiej w Turynie, Genui i Mediolanie. W ich ślady poszedł również Chotomski, podając się w lutym 1861 r. do dymisji. Wybierając się do Turynu (przybył 24 marca 1861), wierzył, że we Włoszech Północnych zaistniały szanse dla sprawy polskiej, w związku z perspektywą nowej wojny austriacko-włoskiej. Dlatego proponował z kolei, by Czartoryski rozpoczął starania o legion polski lub galicyjski w Turynie. Według Chotomskiego, Hotel Lambert poparłby większość dymisjonowanych oficerów, niepodatnych na agitację Mierosławskiego. Starzy emigranci i wojskowi<sup>32</sup>, w odróżnieniu od najmłodszej emigracji, mieli szukać solidniejszych gwarancji niż zapewnienia Mierosławskiego o popieraniu go przez Garibaldiego i Türra. Ci właśnie ludzie utworzyliby kadry legionu, sformowanego z emigrantów w Neapolu, Turynie, Genui itp. Nie zastanawiał się tylko Chotomski, czy rząd Piemontski wyrazi zgodę na tworzenie legii polskiej. A to, jak wiemy, było mało prawdopodobne<sup>33</sup>.

W lutym 1861 r. rzeczywiście pojawiły się nowe możliwości dla polityki polskiej w Italii. Przyniosły je manifestacje patriotyczne w Królestwie Polskim i utworzenie zjednoczonych Włoch. Te dwa wydarzenia wywarły wpływ zarówno na włoską politykę Hotelu Lambert, jak i na stanowisko rządu turyńskiego wobec Polaków. Wypadki lutowe w Warszawie uzmysłowiły Hotelowi Lambert ich związek z sytuacją europejską i nieuchronność nowego starcia z Rosją. Powszechnie sądzono, że ruch krajowy pobudziły wydarzenia włoskie, gdyż — jak pisał Kajsiewicz — „bez wiary w Piemont, bez nadziei w Garibaldiego nie byłby tak rozruszał [się] ludek po miastach”<sup>34</sup>. Manifestacje patriotyczne

<sup>31</sup> Na przeszkodzie podróży Witolda Czartoryskiego stanęła choroba i sprzeciw Biura.

<sup>32</sup> Białkowski, Borysławski, Czajkowski, Englert, Idzikowski, Janowicz, Lange, Langiewicz, Ledóchowski, Ordon, Sandecki, Zaborowski i inni.

<sup>33</sup> BCz. rkps 956/ew, T. Grocholski do Wł. Czartoryskiego m.in. z 29 stycznia, 2 i 19 lutego 1861. Tamże rkps 953/ew, listy Witolda Czartoryskiego z 1861 oraz 1157/ew, F. Chotomski — Czartoryski, Neapol 31 stycznia 1861; A. Ostrowski, op. cit., s. 325 n.

<sup>34</sup> BCz. rkps 5699, Kajsiewicz — Kalinka, Rzym 22 września 1861. Por. też S. K a l e m b k a, *Wielka Emigracja*, Warszawa 1971, s. 420.

i krwawe starcia w Królestwie wywołały również duże zainteresowanie w Italii. Opinia i prasa nie ukrywały sympatii dla Polaków<sup>35</sup>. Zwiększyły się więc szanse poparcia aspiracji polskich przez Włochów.

Z drugiej strony, utworzenie Królestwa Włoskiego zamknęło kilkuletni okres niepewności o losy Włoch. Znikły szanse na dyplomatyczne, bądź francuskie rozwiązanie spraw włoskich, na restaurację obalonych monarchii i rewindykację utraconych ziem przez papieża. Wypadało uznać istniejący stan rzeczy, tym bardziej, że zjednoczenie kładło tamę republice i kończyło rewolucyjny etap walki narodowej. Monarchia liberalno-narodowa była do przyjęcia i odpowiadała przekonaniom politycznym Hotelu Lambert.

Pozostała jednak nadal przeszkoda w harmonijnym ułożeniu stosunków między Włochami i Hotelem Lambert, mianowicie kwestia rzymska. Nieprzejednane stanowisko papieża wobec Włoch zmuszało Hotel Lambert do bardzo ostrożnego postępowania w stosunkach z Włochami. Rzym dawał wyraźnie do zrozumienia, że nie życzy sobie kontaktów polsko-włoskich i ostro reagował na wszelkie ich przejawy. Polacy nie mają w Rzymie nimbu świętości z powodu sympatii do rewolucji włoskiej — donosił w grudniu 1861 r. agent rzymski Czartoryskiego a „to, co zaszło w Genui *n'est malheureusement pas fait pour nous faire avancer ici*”<sup>36</sup>. Hotel Lambert zaś nie zamierzał zrywać z Rzymem. Patriotyczno-religijny charakter manifestacji w Królestwie, propapieskie stanowisko części działaczy obozu, ideologia i stara zasada dobrych stosunków ze Stolicą Świętą skłaniały nawet do zacieśnienia kontaktów. W rezultacie polityka Hotelu Lambert we Włoszech, mimo nowej sytuacji, pozostała wypadkową dwu tendencji polityczno-ideowych i była wynikiem kompromisu między tradycyjną wiernością dla Stolicy Apostolskiej, a sympatiami dla narodowych Włoch. Ponieważ jednak sympatie i nadzieje związane z Włochami stały się silniejsze, Hotel Lambert poświęcał więcej uwagi Turynowi<sup>37</sup>.

Problemem pierwszoplanowym pozostała nadal sprawa legionu polskiego. O jego utworzenie nie przestawał nalegać Chotomski. Korzystny oddźwięk manifestacji warszawskich w społeczeństwie włoskim uważał za okazję do podjęcia nowych starań. Sugerował, że Włochy zgodzą się na formację legii, gdy Czartoryski skorzysta z pośrednictwa Francji. Zdaniem Chotomskiego, również Węgrzy zachęcali Polaków do starań o własną legię. Tłumaczył to tym, że Kossuth i Klapka zgodnie z umową z rządem południowo-włoskim, nie mogli przyjmować do swej legii w Noli emigracji polskiej (najwyżej Galicjan na prostych żołnierzach). Tymczasem Polaków chętnych do legii węgierskiej było coraz więcej. Istniała więc obawa, że rząd nada jej charakter międzynarodowy i odda jej dowództwo Mierosławskiemu. Tego zaś Węgrzy nie chcieli.

<sup>35</sup> O przyjaznym zainteresowaniu Włochów wypadkami warszawskimi donosił m.in. Chotomski (BCz. rkps 1157/ew, list z 11 marca 1861). Natomiast A. E. Koźmian pisze (op. cit. t. IV, s. 262 n.), że Polacy uwielbiają Piemont i Włochów, a ci wściekają się na ruch warszawski, umizgując się do Rosji.

<sup>36</sup> BCz. rkps 954/ew, K. Czartoryski — Wł. Czartoryski, Rzym 19 grudnia 1861.

<sup>37</sup> Mimo tego zabiegów w Rzymie prowadzone były na szerszą skalę. Wyrazem hołdu dla polityki Cavoura był udział Władysława Czartoryskiego, Koźmiana i Ryszczewskiego w nabożeństwie żałobnym w Paryżu po jego śmierci. Por. A. E. Koźmian, op. cit. t. IV, s. 315; K. Morawski, op. cit., s. 152 n.

Chotomski wrócił więc ponownie do projektu przyjazdu ks. Witolda<sup>38</sup>. Tym razem spotkał się z pozytywnym oddźwiękiem kierownictwa obozu. W związku z wypadkami w kraju i rozmowami z rządem włoskim w Hotelu Lambert zdecydowano się w kwietniu 1861 r. po raz drugi wysłać ks. Witolda do Turynu — jako przeciwwagi dla Mierosławskiego. Jak wspomnieliśmy, ks. Witold nie zerwał kontaktu z agentami we Włoszech i sposobił się do samodzielnego kierowania ich działalnością. Między innymi z jego polecenia wyruszył z Genui w podróż na Węgry emigrant Zieliński, by zbadać cele ruchu węgierskiego. Wcześniej miał wybadać zamiary emigracji węgierskiej we Włoszech i pomóc Breańskiemu w nawiązaniu z nią stosunków<sup>39</sup>.

Zamiar przyjazdu ks. Witolda do Turynu wywołał poruszenie wśród tamtejszej Polonii. Najbardziej cieszył się Chotomski licząc, że dojdzie wreszcie do spotkania z Milbitzem „szczerze sprzyjającym domowi J. O. Księcia”. Milbitz, mimo intryg Mierosławskiego, w marcu 1861 r. zastąpił gen. Cosenza na stanowisku 16 dywizji piechoty i brany był pod uwagę jako kandydat na komendanta planowanej legii zagranicznej. Garibaldi, wizytując w kwietniu ową dywizję w Asti koło Turynu, bardzo pochlebnie ocenił pracę Milbitza i dał publicznie wyraz swej sympatii dla Polski<sup>40</sup>. W tej sytuacji Chotomski uważał pozyskanie Milbitza za „arcypoządane”. Według Chotomskiego, przyjazd ks. Witolda rozwiązałby również problem stale napływającej do Turynu emigracji polskiej. W środowisku tej emigracji działy się rzeczy nieprzyjemne. Pozbawieni zajęcia, oszukani nadzieją legionów, skłócenia polityczne i niezdiscyplinowani emigranci zaczęli szukać zapomnienia w pijaństwie, gorszących zajściach, bójkach i awanturach. W odpowiedzi władze policyjne wydały kilku Polaków z miasta i ograniczyły zezwolenia na pobyt w Turynie. W tych okolicznościach jedynie utworzenie legionu lub jego zapowiedź przywróciłyby spokój. Ks. Witold przekonałby o tym rząd i uzyskał jego zgodę na formowanie polskich oddziałów wojskowych. Rząd, zdaniem Chotomskiego, nie zaniechał jeszcze projektu legii zagranicznej, a nawet zamierza zwrócić się z nim do parlamentu. Jest więc realna szansa stworzenia oddziałów polskich, jeśli nie samodzielnie, to razem z Węgrami. Po buncie legii węgierskiej, rząd poszedłby chętniej na przemieszanie jej elementem polskim. Jeśliby natomiast Włochy odmówiły funduszy na organizację wojskową, Polaków mogłaby wziąć na żołd Anglia<sup>41</sup>.

Jak widzimy, Chotomskiemu nie brakowało projektów i pomysłów. Wszystkie opierały się na naiwnej wierze w życzliwość Włochów, Anglii, Francji i Węgrów do polskiego legionu.

<sup>38</sup> BCz. rkps 1157/ew, Chotomski — A. Rutkowski, Neapol 11 marca 1861 oraz Chotomski — Wł. Czartoryski, Neapol 17 marca 1861; K. Morawski, op. cit., s. 153 nn.; J. Zdrada, op. cit., s. 298 n.

<sup>39</sup> W. Czartoryski interesował się także założeniem dziennika „La Pologne” — w Turynie lub Neapolu. Por. BCz. rkps 956/ew, T. Grocholski — Wł. Czartoryski, Nicea 2 i 19 lutego 1861 oraz rkps 953/ew, W. Czartoryski, 11 marca 1861.

<sup>40</sup> W jesieni 1861 r. Milbitz został zatwierdzony przez króla na stanowisku dowódcy dywizji i otrzymał awans na generała dywizji.

<sup>41</sup> BCz. rkps 1157/ew, raporty Chotomskiego z Turynu z 23 i 26 kwietnia, 7 maja, 15 lipca, 2 i 31 października 1861 oraz 1156/ew, Rzysszczewski — Wł. Czartoryski, 13 maja 1861. Tamże, rkps 953/ew, W. Czartoryski — Wł. Czartoryski, 4 i 11 marca, 2 kwietnia 1861, 17, 20 i 28 grudnia 1860 oraz 956/ew, T. Grocholski — Wł. Czartoryski, 29 stycznia, 2 i 19 lutego 1861.

W odróżnieniu od Chotomskiego, kierownictwo Hotelu Lambert cechował przesadny pesymizm. Postępowano więc bardzo ostrożnie i nie chciano bez uprzedniego rozeznania i nadziei powodzenia wysłać ks. Witolda do Turynu. Podobnie jak w grudniu 1860 r. postanowiono wcześniej wybać grunt za pośrednictwem Rzyszczewskiego. Tym razem Rzyszczewski wyjechał z upoważnienia Biura Hotelu Lambert. Było to m.in. wynikiem marcowych i kwietniowych narad polityków krajowych i emigracyjnych w Hotelu Lambert nad kierunkiem dalszej polityki obozu za granicą i stosunkiem do wydarzeń w Królestwie<sup>42</sup>. Misja Rzyszczewskiego miała uzupełnić sondaż Wł. Czartoryskiego, A. E. Koźmiana, A. Potockiego we Francji o stanowisku Włoch i Napoleona III wobec wypadków w Królestwie i o szansach powiązania sprawy polskiej z włoską<sup>43</sup>. O wysłanie kogoś do Turynu zabiegał sam Rzyszczewski. Jeszcze w końcu 1860 r. przeciwny współpracy z Włochami, pod wpływem wypadków lutowych w Warszawie i zjednoczenia Włoch doszedł do wniosku, że przed Polakami we Włoszech otworzy się znów pewne możliwości. Toteż zaledwie po kilkunastu dniach pobytu w Paryżu ruszył z powrotem do Włoch, zaopatrzonego w instrukcje Czartoryskiego<sup>44</sup>. Prawdopodobnie już w połowie kwietnia<sup>45</sup> uzyskał audiencję u premiera Włoch i przeprowadził z nim półtoragodzinną rozmowę. Cavour przyjął go dobrze i po raz pierwszy, jak zauważył Rzyszczewski, był rozmowny i szczery. Tematem rozmowy były nie tyle sprawy wzajemnej współpracy, co charakter, zasięg, siła i perspektywy ruchu narodowego w Królestwie. Premier zapytał wprost, jak daleko Polacy zamierzają się posunąć i jakie widzą możliwości rozwiązania sprawy polskiej. Rzyszczewski odpowiedział ostrożnie, że Polacy nie mają złudzeń co do jej rozwiązania własnymi siłami. Dlatego starają się powstrzymać ruch narodowy i utrzymać go w granicach legalności. Jednocześnie informują opinię Europy o rzeczywistej sytuacji w kraju. Jeśli idzie o program narodowy, przyjęli taki, jaki narzuca im rozwój wydarzeń. Zawiera on aprobatę dla otrzymywanych koncesji i żądanie dalszych. Ostatnią koncesją winno być zjednoczenie (*annexion*) trzech prowincji polskich (chodzi o Królestwo, Litwę i Ruś) w jeden organizm. Dalszy program rozwiązania sprawy polskiej zależy już od poczynań Europy, głównie Napoleona III. Dlatego Polacy informują cesarza na bieżąco o swoich planach, otrzymując w zamian wskazówki do dalszego działania. Cavour uznał postępowanie i program polski za rozsądny, pytał jednak, czy w Rosji nie ma polityków, którzy skłoniliby cara do zgody na żądania polskie. Rzyszczewski odrzekł, że jest niemożliwością nakłonić cara do ustępstw. Sam Cavour wie dobrze, że czynione przez Napoleona zabiegi w tej sprawie natrafiły na zdecydowany opór. Rozmowę zakończył Cavour oświadczeniem, że Napoleon zasięga jego opinii na temat wspólnej włosko-francusko-angielskiej interwencji w sprawie

<sup>42</sup> Por. H. Wereszycki, *Hotel Lambert i obóz białych*, s. 514—544.

<sup>43</sup> Dokładnego przebiegu rozmów we Francji nie znamy. Wiemy natomiast, że Francja nie zachęcała do wystąpień przeciw Rosji.

<sup>44</sup> Rzyszczewski przybył z Włoch 7 marca 1861 (A. E. Koźmian, op. cit. t. IV, s. 250). Por. BCz. rkps 1158/ew, Rzyszczewski — Wł. Czartoryski, Paryż *samedi i vendredi* 1861: „*Quant à l'action, que Vous voudriez entreprendre à Turin, omówimy ją jutro, lub spotkamy się, by ją przedyskutować*”. Por. A. E. Koźmian, op. cit. t. IV, s. 250 nn.

<sup>45</sup> Daty dokładnej brak. Pod dniem 18 kwietnia 1861 Koźmian notuje (op. cit. t. IV, s. 257): „dziś odebrałem list bardzo zajmujący od Rzyszczewskiego, jadę z nim do Walewskiego”. List ten, to chyba relacja z rozmowy z Cavour'em.

polskiej. Nie wyjaśnił jednak, jakie jest jego stanowisko w tej sprawie.

Oceniając przebieg spotkania agent doszedł do wniosku, że zmiana stosunku Cavoura do Polaków wynikała z rozwoju wydarzeń w Polsce. Cavour dostrzegł po prostu realne korzyści dla Włoch z rozwoju sprawy polskiej, widząc w Polakach ewentualnego sojusznika przeciw Austrii. Jeśli zaś idzie o rozmowy Cavoura z Francją, sądził, że dyplomaci obu krajów przygotowują na wszelki wypadek projekt wspólnego wystąpienia w sprawie polskiej, ale Cavour woli go nie ujawniać przed czasem <sup>46</sup>.

Spostrzeżenia Rzyszczewskiego o zmianie stanowiska Cavoura wobec Polaków były bliskie prawdy. Cavour naprawdę wierzył w możliwość wywołania przez emigrację powstań na Węgrzech i w Polsce z wiosną 1861 r. I chociaż sam do nich zachęcał jesienią 1860 r., teraz uważał je za przedwczesne. Bał się, że wywołają wojnę europejską, której był zupełnie przeciwny. Sugerował więc Francuzom, by powstrzymali Polaków i Węgrów przed wywołaniem ruchu. W liście do ks. Napoleona pisał wyraźnie, że „rozpocząć wojnę w tym momencie, to woda na młyn naszych wrogów. Myślę, że W. C. Wysokość podziela ten punkt widzenia i zechce użyć swojego wpływu dla powstrzymania niecierpliwości. Chociaż jeśli wojna wybuchnie wbrew nam, my spełnimy naszą powinność i Francja nie będzie się wstydzić swego sojusznika”. Na obawy i sugestie Cavoura ks. Napoleon odpowiedział, aby nie przejmował się zbyt tym, co czynią emigranci polscy i węgierscy, „oni nie mają wielkiego wpływu na swoje kraje: wydarzenia zależą od sytuacji wewnętrznej w tych dwóch krajach, emigranci nie mają na nie — ja wierzę — wielkiego wpływu” <sup>47</sup>.

Trudno powiedzieć, czy Cavour uwierzył ks. Napoleonowi. Wiedział bowiem, że Francja, wbrew oficjalnemu stanowisku, po cichu inspirowała emigrację polską w wielu wystąpieniach antypruskich i antyrosyjskich, zwłaszcza w prasie i publicystyce. Mogła więc popierać ich i teraz. Cavoura informowano, że wydarzenia w Polsce odnowiły alians prusko-rosyjski i zachodziła obawa przyłączenia się do niego również Austrii. Doszłoby wtedy do połączenia sprawy polskiej z włoską, przed czym Cavour tyle lat się bronił. W takiej sytuacji musiałby jednak współpracować z Polakami. Dlatego też w obliczu nowych wydarzeń w Polsce oraz wrogiej polityki Rosji, Prus i Austrii wobec Włoch zmienił swój stosunek do zabiegów emigracji polskiej w Italii. Świadczy o tym nie tylko rozmowa z Rzyszczewskim, ale i zgoda na utworzenie polskiej szkoły wojskowej w Genui oraz złagodzenie cenzury prasowej w sprawach polskich <sup>48</sup>.

Relacja Rzyszczewskiego zachęciła Władysława Czartoryskiego do dalszych starań w Turynie. Nie przekonała natomiast jego współpracowników o celowości misji ks. Witolda. Ostatecznie Biuro zdecydowało

<sup>46</sup> BCz. rkps 1146/ew, Turyn, pismo bez daty w papierach Rzyszczewskiego, pisane nieznaną ręką. Z treści wynika, że jest to sprawozdanie z rozmowy Rzyszczewskiego z Cavourem z kwietnia 1861 r.

<sup>47</sup> *La liberazione...*, s. 311 n. (*Minaccie austriache...*, 14 stycznia 1861), s. 367—368 i 372 (Cavour do ks. Napoleona, 2 kwietnia 1861 i odpowiedź z 9 kwietnia 1861).

<sup>48</sup> Tamże, s. 322, 329 n, 421, 434. Por. też S. Kałembka, op. cit., s. 423; A. Ostrowski, op. cit., s. 357; M. Zychowski, op. cit., s. 494. O stanowisku prasy włoskiej por. m.in. BCz. rkps 1157/ew.; A. Ciborowski — Czartoryski, 18 marca, 18 i 23 kwietnia 1861 — o „Perseveranzji”, raporty Chotomskiego z Neapolu z 11 i 17 marca 1861 i z Turynu z 23, 26 kwietnia i 7 maja 1861. Por. też A. E. Koźmian, op. cit. t. IV, s. 277 i inne.



się wysłać go do Stambułu, a zabiegi w Turynie zlecić dalej Ryszczewskiemu. Niestety Ryszczewski wyjechał ze stolicy Włoch i dopiero po miesiącu wrócił z powrotem. Tym razem klimat do rozmów nie wydał mu się już tak korzystny jak przedtem. Mimo tego, sądził, że należy nadal zabiegać o współpracę. Obiecywał więc, że podejmie dalsze kroki, jak tylko rozejrzy się w sytuacji<sup>49</sup>. Wydaje się jednak, że nie doszło już do ponownego spotkania Ryszczewskiego z Cavourem, wskutek choroby i śmierci premiera. Wobec zmiany rządu starania polskie uległy zawieszeniu i Ryszczewski wrócił do Paryża.

Niedojście do skutku misji ks. Witolda i powrót Ryszczewskiego z Turynu zamykają kolejny etap zabiegów Hotelu Lambert we Włoszech. Etap ten cechowało wzrastające zainteresowanie i sympatia dla Włoch w obozie Czartoryskiego. Wpłynęły na to wydarzenia w kraju i Italii oraz zmiany w sytuacji europejskiej. Najważniejszą z nich było zbliżenie rosyjsko-prusko-austriackie<sup>50</sup>, które zmniejszyło szansę zacieśnienia stosunków Francji z Austrią i zmieniło stosunek Rosji do Włoch. Wzrosły za to nadzieje na poparcie francusko-włoskie dla Polaków.

Ważną rolę w ówczesnej polityce Hotelu Lambert we Włoszech odegrała również sytuacja w Austrii i agitacja włoska nad Dunajem. Podobnie jak w jesieni 1860 r., tak i na wiosnę 1861 agenci Czartoryskiego w Wiedniu ostrzegali, że w razie nowej wojny włoskiej, nie tylko demokraci, ale i liberałowie węgierscy wystąpią zbrojnie przeciw Austrii. Dlatego doradzali nawiązanie stosunków z emigracją węgierską we Włoszech za pośrednictwem umiarkowanego płk Kissa.

Z takim stanowiskiem nie godził się natomiast agent Hotelu Lambert w Stambule, Władysław Jordan. Uspokajał Paryż twierdząc, że „partia przeciwna Kossuthowi, Türrowi i Klapce” zwracała się do niego o pomoc w skompromitowaniu przywódców emigracji węgierskiej i ukrośnieniu ich wpływów. Jego zdaniem, ścieranie się obozów na Węgrzech, nieporozumienia między Garibaldim a przywódcami emigracji węgierskiej, odmówienie Węgrom pomocy ze strony włoskiej partii rewolucyjnej oraz niechęć Słowian tureckich do Węgrów przekreślą włosko-węgierskie plany nad Dunajem<sup>51</sup>.

Dla Hotelu Lambert plany włoskie na Wschodzie (powstanie Węgrów lub Słowian, dywersja Garibaldiiego, ruch w Rumunii itp.), były trudne do przyjęcia z kilku względów: godziły w dotychczasową politykę obozu na tych terenach, stwarzały niebezpieczeństwo rozszerzenia się ruchu na Galicję i pozostałe prowincje polskie, a przede wszystkim wzmocniały stanowisko Mierosławskiego. To właśnie Mierosławski namawiał Włochów na dywersję nad Dunajem i deklarował w niej udział Polaków. Dlatego Czartoryski zwalczał nie tyle propagandę włoską, co zabiegi Mierosławskiego. Rywalizacja z Mierosławskim była nicią przewodnią całej polityki włoskiej Hotelu Lambert. Mierosławski, stając bez zastrzeżeń po stronie Włoch, atakując Rzym, zabiegał o legię w Turynie i Neapolu, popierając plany włoskie w Austrii itp., godził na

<sup>49</sup> BCz. rkps 1146/ew, Ryszczewski — Wł. Czartoryski, Turyn 13 maja 1861.

<sup>50</sup> H. Wereszycki, *Austria a powstanie styczniowe*, s. 38.

<sup>51</sup> Węgrom chodziło o papiery misji kaukaskiej, w której partycypował Tür. BCz. rkps 5688, Note sur la Patrie, Wiedeń luty 1861, A. Sapięha — A. J. Czartoryski, Wiedeń 18 maja 1861 oraz 1157/ew, Wł. Jordan — Wł. Czartoryski, Pera 20 marca 1861. Por. też A. Ostrowski, op. cit., s. 328—33; K. Morawski, op. cit., s. 153 n., 164.

każdym kroku w nieśmiałe zabiegi włoskie Hotelu Lambert. Nic dziwnego, że zdystansował Czartoryskiego nie tylko we Włoszech, ale i w kraju. Wbrew stanowisku Hotelu Lambert, kraj dość jednoznacznie opowiedział się za współpracą z Włochami, dając Mierosławskiemu fundusze i ochotników do legii we Włoszech<sup>52</sup>.

Hotel Lambert przegrał współzawodnictwo z Mierosławskim na polu polityki włoskiej także dlatego, że brakowało mu jednolitej koncepcji działania, jednomyślności i wiary w użyteczność współpracy z Włochami. Obiektywnie rzecz biorąc, nie było rzeczywiście we Włoszech możliwości utworzenia w latach 1860—61 legii polskiej. Można by więc przyjąć, że stanowisko Czartoryskiego było realniejsze niż Mierosławskiego. Jednak rozmowy z Cavour'em i wysuwane propozycje dowodzą, że i w Hotelu Lambert poddawano się złudzeniom. Tymczasem Turyn, z pobudek praktycznych, nie zamierzał, przynajmniej do czasu, wykorzystywać czynnika polskiego. Pewne szanse współdziałania polsko-włoskiego istniały jedynie przy Garibaldi'm. Sugerował je starającym się Polakom nawet sam Cavour. Z tej możliwości skorzystał Mierosławski. Jego śladem chciała pójść również część działaczy Hotelu Lambert. Jednak Biuro, poza Witoldem Czartoryskim, pomyśl współpracy z Garibaldi'm przyjęło niechętnie i traktowało jako ostateczność. Mimo całego podziwu dla zwycięstw Garibaldi'ego uważano go zawsze za rewolucjonistę typu Mazziniego, z którym współpraca była ryzykowna i kompromitująca. Dlatego Hotel Lambert wolał wycofać się z zabiegów włoskich niż nawiązać rokowania z Garibaldi'm. W rezultacie i drugi etap polityki Hotelu Lambert w Italii zakończył się niepowodzeniem.

Ян Вшолек

#### ОТНОШЕНИЯ ОТЕЛЕМ ЛАМБЕР ИТАЛИЕЙ В 1860—1861 ГГ.

Итальянские события 1858—1860 гг. не осуществили польских надежд ни относительно постановки польского вопроса, ни на объединение Италии согласно наполеоновской идее. Не удивительно, что в Отеле Ламбер обнаружилось значительное разочарование французской и пьемонтской политикой и неодобрительное отношение к революционной тактике итальянских патриотов. Итак партия Чарторийского заняла отрицательное отношение также по отношению к экспедиции Гарибальди на Сицилию и интервенции Пьемонта в Неаполе. Эта неодобрительность однако совмещалась восхищением для талантливых начинаний Гарибальди и высокой оценкой экспедиции с военной точки зрения. Официально руководство Отеля Ламбер предпочло оставаться нейтральным и не осуждать поляков спешивших под знамена „великого кондотьера”.

Однако срыв русско-пьемонтских отношений, угроза поднятия итальянцами восстаний на Балканах и в Венгрии, опасения, что Меровславский может монополизировать свое влияние в Италии, а также натиск собственных сторонников желавших сотрудничества с Италией,

<sup>52</sup> Do historii rywalizacji między Hotelem Lambert a Mierosławskim i zabiegów demokratów we Włoszech istnieje bogata literatura źródłowa i szereg opracowań. Są one znane, dlatego ich nie cytujemy. Przypisy uzupełniamy jedynie źródłami naświetlającymi zagadnienie od strony Hotelu Lambert. BCz. rkps 5699, H. Kajsiewicz — W. Kalinka, Rzym 22 września 1861 oraz 1157/ew, raporty Chotomskiego z Turynu z 15 lipca 1861 i dalsze, Dulfusa z Genui z 11 grudnia 1861. Por. też tamże, rkps 5654, „Norbert” — Czartoryski, 22 lutego i 22bis lutego 1861, 1861 bez daty dziennej i in. oraz 5691, L. Kapliński — Wł. Zamoyski, 30 września 1861, Jordan — Zamoyski, Pera 10 lipca 1861. Także rkps 1759/ew, J. B. Zaleski — Br. Zaleski, 21 września 1861 i inne.

склонили руководство Отеля Ламбер предпринять осенью 1860 г. попытку соглашения с пьемонтским правительством и национальной группировкой. Основанием явились переговоры ген. Ф. Бреанского и Л. Рыщэвского с Кавуром и пьемонтскими политиками на тему политического сотрудничества и организации в Италии польских военных отрядов. Помимо благосклонного приема польских предложений, переговоры не принесли результата. Этому помешали противодействие Франции и опасения пьемонтского правительства перед последствиями союза с поляками. Этим опасениям не разделял единственно Гарибальди, открыто манифестируя свои пропольские симпатии. Это склонило некоторых сторонников Чарторийского усилить ратовать перед руководством Отеля Ламбер за сотрудничество с Гарибальди. Одним из его главных ходатаев был участник экспедиции Гарибальди, полковник Ф. Хотомский. В течении нескольких месяцев он напрасно пытался склонить Отеля Ламбер к непосредственным стараниям организации польского легиона и получения помощи Гарибальди. Особенно же он указывал на необходимость привлечения одного из подчиненных Гарибальди, ген. А. Мильбица, склонявшегося к сотрудничеству с Чарторийским. С течением времени, по мере как рос натиск подины и число польской эмиграции в Италии, все большее количество сторонников Чарторийского начало требовать сотрудничества с Гарибальди. Поддержку оказывали этой идее м.пр. Бреанский и Витольд Чарторийский, а сам Владислав Чарторийский начал к ней склоняться весной 1861 г. В итоге февральских событий в Варшаве и заинтересования ними в Италии появились более благоприятные перспективы переговоров Отеля Ламбер с Италией и сближение с Гарибальди тоже облегчалось. Не удивительно, что решено было предпринять в Италии более энергичные искания, а даже предполагалось послать туда Витольда Чарторийского. К сожалению противники Италии, а сторонники сотрудничества с Римом, делали все чтобы помешать какому-то бы не было сотрудничеству с Италией. В результате споры и расхождения по вопросу светской власти папы и идеи объединения Италии не позволили Отелю Ламбер сформировать цельного направления итальянской политики и сделали невозможным ее осуществление. Предпринимаемые в Италии искания, имевшие в виду создание легиона, политическое сотрудничество с Италией и венгерской эмиграцией, поддержку итальянского общественного мнения, учреждение агентства в Турине, — все они срывались в результате сопротивлений и препятствий чинимых прежде всего собственными сторонниками. Старания сближения были также затруднены соперничеством с Мерославским и нежеланием сотрудничать с влиятельным в Турине кн. М. Любомирским. В итоге результат итальянской политики Отеля Ламбер за 1860—1861 гг. был более чем скромный. Не удалось наладить постоянного сотрудничества с Италией и восстановить свою первоплановую позицию в Италии. Позитивным результатом оказался однако авный подъем симпатий по отношению к Италии и убеждение большинства деятелей о необходимости взаимного сотрудничества.

Jan Wszolek

#### LES DÉMARCHES DE HÔTEL LAMBERT EN VUE D'UNE COLLABORATION AVEC L'ITALIE DANS LES ANNÉES 1860—1861

Les événements italiens des années 1859—1860 ne réalisèrent pas le espoirs des Polonais. Ceux-ci en effet avaient espéré que la question polonaise serait soulevée et que l'Italie serait unifiée selon les idées de Napoléon III. Il n'est pas étonnant que l'Hotel Lambert ait été déçu par la politique française et piémontaise et ait vu d'une mauvais oeil la tactique révolutionnaire des patriotes italiens. C'est pourquoi le parti Czartoryski adopte une attitude négative également envers l'expédition de Garibaldi en Sicile et l'intervention du Piémont à Naples. Cependant cette antipathie n'était pas dépourvue d'admiration pour Garibaldi et d'estime pour l'aspect militaire de son expédition. Officiellement,

la direction de l'Hôtel Lambert préféra ne pas condamner ceux parmi les Polonais qui suivaient les drapeaux du „grand condottiere”.

Cependant, la rupture des rapports russo-piémontais, la possibilité d'insurrections provoquées par les Italiens dans les Balkans et en Hongrie, la crainte que l'influence polonaise en Italie ne soit entièrement accaparée par Mierosławski, enfin les pressions de ses propres partisans qui préconisaient une collaboration avec l'Italie, déterminèrent l'Hôtel Lambert à entreprendre en automne 1860 des tentatives pour s'accorder avec le gouvernement piémontais et le parti national. Le général Breański et le comte Rzyszczewski eurent des conversations avec Cavour et d'autres politiciens piémontais pour explorer les possibilités d'établir une collaboration politique et de créer des troupes polonaises en Italie. Les avances polonaises furent accueillies favorablement, mais ces conversations ne donnèrent pas des résultats, parce que la France s'y opposa et que le gouvernement piémontais redoutait les conséquences d'une collaboration avec les Polonais. Seul Garibaldi ne partageait pas ces craintes; il affichait au contraire sa sympathie pour les Polonais. Celle amena quelques partisans de Czartoryski à insister auprès de la direction du parti pour qu'elle nouât des rapports avec Garibaldi. L'un des principaux représentants de ce courant, c'était un ancien membre de l'expédition de Garibaldi, le colonel F. Chotomski. Pendant quelques mois, il tenta sans succès de convaincre l'Hôtel Lambert à entreprendre une action directe en vue de constituer une légion polonaise et d'obtenir l'aide de Garibaldi. Il insistait pour qu'on utilisât un des généraux de Garibaldi, A. Milbitz, qui était enclin à collaborer avec Czartoryski. Avec le temps, au fur et à mesure qu'augmentaient la pression du mouvement patriotique en Pologne et le nombre des émigrés polonais en Italie, l'idée d'une collaboration avec Garibaldi gagnait du terrain parmi les partisans de Czartoryski. Au printemps de 1861, Władysław Czartoryski lui-même commença à en accepter l'idée. Les événements varsoviens de février 1861 et l'intérêt qu'ils avaient suscité en Italie, avaient créé des conditions favorables pour des conversations de l'Hôtel Lambert avec le gouvernement italien et pour un rapprochement avec Garibaldi. L'Hôtel Lambert se décida à faire des démarches en Italie et projeta même d'y envoyer Witold Czartoryski. Cependant, ceux parmi les émigrés polonais qui étaient hostiles à l'Italie et qui demandaient une collaboration avec Rome, firent tout ce qui était en leur pouvoir pour rendre impossible toute collaboration avec l'Italie. Les controverses au sujet du pouvoir temporel du pape et de l'unification de l'Italie empêchèrent l'Hôtel Lambert d'élaborer une politique cohérente envers l'Italie. Les démarches commencées en Italie en vue de créer une légion polonaise, d'établir une collaboration politique avec le gouvernement italien et avec l'émigration hongroise, de gagner la sympathie de l'opinion publique italienne, de fonder à Turin une agence, échouaient à cause de résistances et d'obstacles venant surtout de certains partisans de Czartoryski. A ces difficultés s'ajoutaient la rivalité avec Mierosławski et la répugnance à l'idée de collaborer avec le prince M. Lubomirski, qui était influent à Turin. Le bilan final des démarches entreprises en Italie dans les années 1860—1861 fut donc modeste. L'Hôtel Lambert ne réussit pas à établir une collaboration permanente avec le gouvernement italien. Le seul résultat positif consista en ce que la sympathie pour l'Italie augmenta nettement parmi les émigrés polonais et que la plupart des activistes polonais se convainquirent de la nécessité d'une collaboration.